

PIOTR ŁOSSOWSKI

PROBLEM WILEŃSKI W ŚWIETLE PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO. UWAGI POLEMICZNE

W roku 1992 ukazał się w Wilnie zbiór artykułów pt. *Litwa wschodnia. Historia, kultura i język*¹. Podstawę tej pracy stanowiła sesja zorganizowana przez towarzystwo „Vilnija” oraz Instytut Historii Akademii Nauk Litwy w dniu 23 lutego 1991 r. Zbiór ten godny jest naszej uwagi z tego przede wszystkim względu, iż w znacznym stopniu odnosi się do spraw polskich i stosunków polsko-litewskich.

W tym miejscu pragniemy zająć się jedną tylko pozycją, która w pracy zajmuje jednak poczesne miejsce, a mianowicie artykułem Vilenasa Vadapalasa pt. *Problem Wilna i prawo międzynarodowe*. Wymaga on rzeczowej i udokumentowanej odpowiedzi. Polemizując z twierdzeniami autora, będziemy chcieli przytoczyć własne argumenty. O ile Pan Vadapalas reprezentuje litewski punkt widzenia na ten problem, tu przedstawimy, jak jest on postrzegany ze strony polskiej.

Zaznaczyć wszakże od razu pragniemy, iż kwestie odnoszą się do spraw historycznych, należących do przeszłości i nie chcielibyśmy nadawać im jakiegokolwiek aktualnego wydźwięku, jak to czynią niektórzy autorzy litewscy.

Rozpatrzmy więc sprawy w sposób systematyczny: kwestia po kwestii.

Na s. 46 autor pisze, że zgodnie z art. 87 Traktatu Wersalskiego inne granice Polski, poza niemiecką, miały zostać później ustalone przez Ententę. I zaraz potem dodaje: „Te granice mogły być ustalone tylko z uwzględnieniem praw terytorialnych państw sąsiedzkich”. Otóż stwierdzić trzeba z całą stanowczością, że w art. 87 Traktatu takowego stwierdzenia nie ma. Odnośny fragment artykułu po prostu brzmi: „Granice Polski nie określone w niniejszym Traktacie, będą oznaczone później przez Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone”².

Następnie autor twierdzi (s. 47), iż najważniejszym argumentem Polski za przynależnością do niej Wilna był język mieszkańców. Ażeby argument ten podważyć, powołuje się na statystyki rosyjskie, a także *Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności rozszedlenia ludności polskiej* Edwarda Czyńskiego (Warszawa 1909), który miał znaleźć dla guberni wileńskiej tylko 10% osób mówiących po polsku, zaś po litewsku 23%. Sięgnijmy ze swej strony do pracy znanego etnografa Edwarda Maliszewskiego, który opierając się na danych spisu rosyjskiego w tymże 1909 r. podaje, iż w guberni wileńskiej było 26,5% Polaków (w liczbach bezwzględnych 466 529 osób), zaś Litwinów 13,3%³. Dodać do tego możemy dane ze spisu przeprowadzonego przez okupacyjne władze niemieckie w 1916 r. Wykazały one w zajętej

¹ *Rytu Lietuva. Istorija, kultura, kalba*, Wilno 1992, wyd. Mokslas, stron 240.

² Ustawa z dn. 31 VII 1919 o ratyfikacji traktatu pokoju. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 35 z 26 IV 1920 r., s. 63.

³ E. Maliszewski, *Polacy i polskość na Litwie i Rusi*, wyd. II, Warszawa 1916, s. 19.

przez Niemców części guberni wileńskiej 30% Polaków i 10% Litwinów. W samym mieście Wilna było 54% Polaków (74 466), 41% Żydów (57 526) i tylko 2,1% Litwinów (2209). Trudno było posądzić władze niemieckie o propolską stronnicość.

Od siebie uściślijmy rzecz jeszcze jedną — strona polska uzasadniając swe prawa do Wilna, powoływała się nie na język, lecz na wolę, na dążenia mieszkańców.

Z kolei autor przechodzi do podstawowego zagadnienia. Pisze mianowicie (s. 47), iż „Najważniejszym czynnikiem w sensie prawnym przy rozważaniu sprawy przynależności Wilna był traktat pokojowy zawarty pomiędzy Litwą a Rosją z dnia 12 lipca 1920 r., na mocy którego Rosja, posiadająca zgodnie z obowiązującym w tym okresie klasycznym prawem międzynarodowym wszelkie suwerenne prawa w stosunku do Litwy, przekazała te prawa niepodległemu państwu litewskiemu”. Otóż tu tkwi istota występującej między nami różnicy. W literaturze polskiej już dawno wykazano, iż Rosja Sowiecka nie miała wówczas, tj. w lipcu 1920 r., prawa do dysponowania ziemiami przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

Oddajmy w tej sprawie głos wybitnemu znawcy prawa międzynarodowego prof. Julianowi Makowskiemu. Przypomina on mianowicie, iż rząd rosyjski dekretem z 29 sierpnia 1918 r. ogłosił, że traktaty, odnoszące się do rozbiórów Polski są unieważnione w stosunku do Rosji⁴. Komentując to prof. Makowski pisał: „Zgodnie z prawem publicznym Europy, Rosja, na mocy traktatów podziałowych zdobyła suwerenność nad wschodnimi prowincjami dawnej Rzeczypospolitej Polskiej i ona jedna tylko mogła nimi dysponować de jure, cedować je w całości lub częściowo, wreszcie przelewać na inne państwo suwerenność nad nimi. Omawiany dekret był właśnie wykonaniem tego prawa. Przekreślając traktaty rozbiorowe, Rosja ipso facto przywracała stan prawny sprzed rozbiórów. Z chwilą bowiem, gdy suwerenność Rosji przestała się rozciągać na te terytoria, automatycznie następowało restitutio in integrum i powracała suwerenność dawnego władcy tych obszarów”. A było nim — jak podkreślał prof. Makowski — na mocy aktu z 22 października 1791 r. państwo polskie⁵. I dalej, rozwijając swą myśl prof. Makowski pisał: „Traktat moskiewski, zawarty przez Rosję z Litwą 12 lipca 1920 r., jest nieważny i nie posiada żadnej doniosłości prawnej w tych swych postanowieniach, w których Rosja, zapomniawszy widocznie o dekreście z 29 sierpnia 1918 r., ceduje Litwie bowiem plus juris transferre potest quam ipse habet”⁶.

Tak więc powoływanie się Pana Vadapalasa na traktat z Rosją z 12 lipca 1920 r. jest bezzasadne. Upada też cała dalsza jego zbudowana na tym stwierdzeniu argumentacja.

Z kolei autor przechodzi do omówienia wypadków wiążących się z przebiegiem wojny polsko–sowieckiej i krótko nadmienia, że „Litwa była neutralną w tej wojnie” (s. 48). Tu autor jest całkowicie niezgodny ze stanem faktycznym, a jednocześnie pomija bardzo ważną kwestię. Mianowicie Litwa, jak dziś powszechnie wiadomo, nie zachowała neutralności w wojnie polsko–sowieckiej, angażując się aktywnie po stronie bolszewików. To złamanie neutralności dochodziło do głosu pod kilkoma względami. Po pierwsze rząd litewski zgodził się na przemarsz wojsk sowieckich przez przyznane Litwie traktatem z 12 lipca 1920 r. terytorium. Fakt ten, stanowiący kompromitację, strona litewska skrzętnie ukrywała, chociaż domyślano się tego już współcześnie. Dziś wszelkie wątpliwości upadły, gdy w ZSRR ogłoszono w 1959 r. pełną treść traktatu wraz z utajnionym dotychczas załącznikiem⁷.

⁴ Dekret z 29 VIII 1918 r. opublikowany m.in. w „Dokumenty wniezionej polityki SSSR”, t. I Moskwa 1959, dok. nr 326, s. 458–460.

⁵ J. Makowski, *Kwestia litewska. Studium prawne*, Warszawa 1929, s. 13–14.

⁶ Tamże, s. 15.

⁷ „Dokumenty wniezionej polityki SSSR”, t. III, Moskwa 1959, dok. nr 12, s. 41.

Po drugie pogwałcenie neutralności przez Litwę przejawiało się poprzez aktywne, z bronią w rękę, zaangażowanie się oddziałów litewskich po stronie Czerwonej Armii. Świadczą o tym jednoznacznie i wymownie stwierdzenia wojskowych sowieckich. Oto np. Michał Tuchaczewski w swej pracy *Pochód za Wisłę* pisze: „Kiedy tylko Litwini wyczuli, że Armia Czerwona odnosi zupełnie wyraźne powodzenie, ich stanowisko neutralne natychmiast zmieniło się na wrogie w stosunku do Polski. Oddziały litewskie uderzyły na polskie siły, zajmując Nowe Troki i stację Landwarów. Szybki ruch korpusu konnego i pomoc wojska litewskiego odcięły północnej armii polskiej linię odwrotu ku Oranom i Grodnu”⁸.

Potwierdzają to inni dowódcy. Np. dowódca operującej w rejonie Wilna 4 armii sowieckiej Jewgenij Siergiejew podaje, iż „Odrzucona na drogę koweńską 2 litewsko-białoruska dywizja wojska polskiego została nieoczekiwanie zaatakowana przez zbliżającą się do Wilna dywizję litewską i otoczona ze wszystkich stron przez czerwone i litewskie wojska, została prawie doszczętnie zniszczona, straciwszy całą swą artylerię”⁹.

Jak wynika ze źródeł polskich aktywne zaangażowanie się w walkach po stronie sowieckiej wojsk litewskich wystąpiło nie tylko w tej fazie wojny, w czasie odwrotu polskiego. Także i później, we wrześniu 1920 r. odnotowano wypadki współdziałania operacyjnego wojsk litewskich i sowieckich, m.in. podczas litewskich działań zaczepnych w rejonie Lipska 2–3 września 1920 r.

Wreszcie, po trzecie, Litwa naruszyła swą neutralność na skutek przepuszczenia przez swoje terytorium żołnierzy sowieckich, którzy internowani w Prusach Wschodnich przechodzili następnie w bardzo dużych ilościach przez Litwę, by zasilić szeregi Armii Czerwonej. Źródła polskie mówią o dziesiątkach tysięcy czerwonoarmistów, którzy przedostali się przez Litwę.

Dla naszych rozważań stanowisko Litwy w toczącej się wojnie, złamanie przez nią neutralności, jest bardzo ważne. Postępowanie takie ustawiało ją bowiem po stronie sowieckiej, czyniło państwem, które wzięło udział w wojnie i mogło być przez Polskę jako takie potraktowane. I to zgodnie z wszelkimi zasadami prawa międzynarodowego. Rząd polski nie zechciał wyciągnąć z tego korzyści, nie podjął przeciwko Litwie wojny na dużą skalę, pragnąc zachować jej niepodległość.

W tym miejscu pragnęliśmy zwrócić uwagę na dwa błędy, które zakradły się do tekstu Pana Vadapalasa. Mianowicie na s. 48 zamieszczone jest zdanie, w którym utożsamia się linię z 8 grudnia 1919 r. ustanowioną przez Radę Najwyższą Ententy z linią Curzona. W rzeczywistości były to dwie różne linie i co do czasu swego powstania i co do przebiegu. I tak pierwsza linia ogłoszona została 8 grudnia 1919 r., druga zaś podana do wiadomości w nocy Lorda George N. Curzona z 11 lipca 1920 r. Pierwsza zaczynała się w miejscu, gdzie rzeka Bug stykała się z dawną granicą rosyjsko-austrowęgierską, druga zaś biegła od Karpat¹⁰.

Drugi błąd zawiera się w twierdzeniu, że 6 sierpnia 1920 r. Rosja sowiecka przekazała Litwie Wilno, zaś rząd litewski oraz obce przedstawicielstwa dyplomatyczne zainstalowały się w tym mieście. W rzeczywistości 6 sierpnia sejm litewski ratyfikował układ z 12 lipca, a jednocześnie podpisane zostało porozumienie litewsko-sowieckie w sprawie przekazania Litwie przyznanych jej powyższym układem terytoriów. Naprawdę jednak strona sowiecka nie tylko nie myślała wówczas o oddaniu Wilna, lecz zamierzała, w wypadku spodziewanego zwycięstwa nad Polską, zagarnąć całą Litwę. W przełomowych dniach 15–16 sierpnia 1920 r.

⁸ M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę*, Łódź 1989, s. 175.

⁹ J. Siergiejew, *Od Dźwiny ku Wiśle*, Warszawa 1925, s. 85.

¹⁰ Por. Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925, Warszawa 1981, dok. 267, s. 533, i dok. 289, s. 562.

podjęte zostały już w tym kierunku działania¹¹. Przerwała je zmiana sytuacji na froncie i stająca się coraz bardziej oczywistą klęska wojsk sowieckich. I dopiero w takiej sytuacji, czego nie uwzględni autor, strona sowiecka zdecydowała się na przekazanie Wilna władzom litewskim, co też nastąpiło 26 sierpnia 1920 r.

Z kolei autor przechodzi (s. 49) do rokowań polsko–litewskich w Suwałkach i od razu na początku popełnia nowy błąd pisząc, iż rozmowy te rozpoczęły się 4 października 1920 r. W rzeczywistości ich początek datuje się na dzień 30 września.

Autor przywiązuje do układu w Suwałkach wielkie znaczenie i powołuje się na opinię francuskiego profesora Louis Le Fure. Dodajmy na marginesie, że również i w innych miejscach przywołuje autor autorytet profesorów francuskich Le Fure, a także A. de Lapradelle i ich orzeczenia. Wagę tych opinii potraktować możemy jednak z dystansem, gdy weźmiemy pod uwagę, iż sporządzona przez nich ekspertyza wykonana została na zamówienie strony litewskiej i opłacona przez poselstwo litewskie w Paryżu.

W argumentacji autora rzuca się tu w oczy wyraźna sprzeczność. Z jednej strony, powołując się na Le Fure pisze, że „ustalona linia demarkacyjna pozostawiła Wilno Litwie”. Natomiast o kilka wierszy przedtem podaje, iż ustalona została linia, która jednak „w żadnym stopniu nie określa praw terytorialnych jednej czy drugiej strony”. Tak więc zagadką autora pozostaje zasadność wniosku jak linia, która nie przesądzała praw terytorialnych, mogła pozostawić Wilno Litwie.

Rzeczywiście, jeśli sięgniemy do dokumentu podpisanego 7 października 1920 r. w Suwałkach, spotykamy od razu w artykule I a) stwierdzenie, które przytoczymy, dla wagi problemu: „Ustala się pomiędzy armią polską a armią litewską następującą linię demarkacyjną, która nie przesądza w żadnym stopniu praw terytorialnych żadnej z umawiających się stron”¹².

Z kolei warto się zastanowić, jaka to była linia demarkacyjna, na którą zgodzono się w Suwałkach. Na Wileńszczyźnie biegła ona wzdłuż traktu Orany–Bortele–Poturce–Montwiliszki–Ejszyszki–Podzitzwa–Bastuny. I tu się urywała, przy czym wyraźnie zostało zaznaczone, że ważny trakt i stacja kolejowa w Bastunach pozostać mają w rękach polskich. Była to więc tylko linia cząstkowa. Co więcej, przerwanie działań wojennych nastąpić miało tylko do wsi Poturce położonej o 9 km na płn. zachód od Ejszyszek.

Ponieważ autor porozumieniu w Suwałkach przypisuje tak wielką wagę, a w ogóle wokół niego narosło dużo legend i nieporozumień, zaś w literaturze litewskiej nazywane ono było umową, a nawet traktatem polsko–litewskim, który oddawał Litwie Wilno — warto na kwestię spojrzeć we właściwym wymiarze. Wielce miarodajna jest opinia prof. Makowskiego, który oceniając porozumienie suwalskie stwierdzał. „Jest to typowa umowa rozejmu, nawet nie zawieszenia broni, ponieważ to ostatnie kładzie kres walce na całym froncie, podczas gdy kartel suwalski czynił to tylko na jednym odcinku frontu. Otóż prawo międzynarodowe i praktyka dyplomatyczna uważa takie kartele nie za umowy międzypaństwowe, ale za porozumienia techniczno–wojskowe, nie mające nigdy jakichkolwiek konsekwencji politycznych, a już w żadnym razie nie mogące powodować przesunięcia lub zafiksowania zakresu kompetencji terytorialnej państwa”¹³.

W następnej części swego artykułu Pan Vadapalas rozpatruje wyprawę gen. Lucjana Żeligowskiego na Wilno w 1920 r. Zupełnie niepotrzebnie zajmuje się „demaskowaniem”

¹¹ Pisze na ten temat m.in. J. Vilčinskis, *Lietuvos socialdemokratija kovoje dėl krašto nepriklausomybės*, Londyn 1985, s. 134–136.

¹² *Protocoles officiels des conférences polono–lithuaniennes à Suwalki*, Warszawa 1921, s. 11.

¹³ Makowski, jak wyżej, s. 20.

charakteru tego działania. Od dawna jest wiadomo, że cały „bunt” był zwykłym kamuflażem wojennym, zaś gen. Żeligowski działał na rozkaz marszałka Piłsudskiego. Dyskusyjne są natomiast inne stwierdzenia autora. Przede wszystkim pisze on o „brutalnym złamaniu umowy suwalskiej”. Faktycznie jednak złamanie tego porozumienia nie nastąpiło, a to z dwóch przede wszystkim powodów. Po pierwsze porozumienie suwalskie wejść miało w życie 10 października, natomiast gen. Żeligowski ruszył 8, a zajął Wilno 9 października. Trudno stąd mówić, przynajmniej z formalnego punktu widzenia, o złamaniu czegoś, co jeszcze się nie uprawomocniło.

Zresztą — zaznaczmy to na marginesie — przykład podobnego działania dostarczyła przed niedawnym czasem sama strona litewska. Oto w dniu 12 września 1920 r. minister spraw zagranicznych Litwy Juozas Purickis wysłał do Warszawy depezę, w której zgadzał się na rokowania polsko–litewskie w Kalwarii i zawiadamiał, że w związku z tym dowództwo litewskie wydało rozkaz przzerwania działań wojennych w południe 13 września. A więc oznaczało to zgodę na zawieszenie broni. Jednakże na parę godzin przed wejściem w życie tego porozumienia, rankiem 13 września, wojska litewskie przeszły do natarcia na Sejny i po walce zajęły to miasto, stawiając stronę polską wobec wojskowego faktu dokonanego.

Drugi powód przemawiający za tym, że strona polska zawartego w Suwałkach porozumienia o zawieszeniu broni nie potrzebowała naruszać wynika stąd, że oddziały gen. Żeligowskiego nie musiały w ogóle przekraczać linii mającego wejść w życie zawieszenia broni. Kończyła się ona, jak wspomniano, w Bastunach, przy czym miejscowość ta pozostawała w rękach polskich. Zawieszenie broni nie rozciągnęło się więc na trakt i linię kolejową z Lidy do Wilna. A tędy wiodły drogi przemarszu i zaopatrzenia formacji gen. Żeligowskiego, które od 6 października znajdowały się już na północ i pñ.–wschód od uzgadnianej linii zawieszenia broni, ze sztabem dywizji litewsko–białoruskiej w Woronowie. Ruszając na Wilno gen. Żeligowski jeszcze bardziej oddalał się na północ.

Na stronie 51–52 autor rekapitułując swe rozważania na temat akcji gen. Żeligowskiego stwierdza, iż zajęcie wówczas Wilna nie stworzyło dla Polski żadnych praw do tego miasta. Nasze spojrzenie na tę sprawę jest całkowicie odmienne. Mianowicie wkroczenie wojsk polskich do Wilna 9 października 1920 r. było tylko powrotem i odzyskaniem miasta, które przed trzema prawie miesiącami musiano opuścić w warunkach wojennego przymusu, pod naciskiem przeważających sił sowieckich. O jakimkolwiek „zajmowaniu na nowo” nie mogło więc być mowy.

W dalszej części swego artykułu autor omawia wypadki, które miały miejsce później, w tej liczbie i akcją mediacyjną Ligi Narodów. Nie czyni tego jednak dokładnie. Wspomina (s. 53) o planie Paula Hymansa, lecz nie podaje, iż dyplomata ten zgłosił kolejno dwa plany, zmieniając swe propozycje. Nie było to bez znaczenia dla oceny stanowiska zwaśnionych stron.

O sprawie wyborów do Sejmu Wileńskiego w dniu 8 stycznia 1922 r. autor pisze krótko, jednoznacznie i negatywnie oceniając ich rolę w kwestii wileńskiej. Jego zdaniem było to jednostronne posunięcie Polaków, zmierzające do „prawnego uzasadnienia wyników akcji gen. Żeligowskiego”. Dla podbudowania swego stanowiska cytuje (s. 53) dobrany fragment z raportu Komisji Kontrolnej Ligi Narodów z 20 marca 1922 r.: „Zgodnie z ogłoszonymi w prasie polskiej obliczeniami — czytamy tam — w wyborach uczestniczyło 63% zarejestrowanych wyborców”. Dalej raport mówił, że „Komisja stwierdziła, iż wybory organizowali i przeprowadzali prawie wyłącznie Polacy, zaś wyborcy przychodzili głosować bez dokumentów osobistych bądź nawet jakichkolwiek innych uwierzytelnionych dokumentów. Wyborca musiał po prostu wskazać swe nazwisko w wykazie i mógł wpisać swój głos. W ten sposób

cała kontrola wyborów znajdowała się w rękach zainteresowanej strony”. Stąd wyciągany był następujący wniosek: „ponieważ Litwini i Żydzi oraz duża część Białorusinów nie zgodziła się uczestniczyć w wyborach, a poza tym, wybory odbywały się w warunkach okupacji wojskowej, gdy element polski posiadał cały aparat rządowy w swych rękach, wydaje się, iż nie można traktować Sejmu Wileńskiego, jako prawdziwego i szczerego wyraziciela woli mieszkańców”.

W sumie autor uważa przytoczone w raporcie Komisji Ligi Narodów argumenty za tak przekonujące, iż nie wymagają one dalszego uzasadnienia. W rzeczywistości jednak ten fragment pisanego na gorąco, bez pełnego rozeznania, raportu jest bardzo jednostronny i nieprzekonujący. Zarówno w zakresie przytoczonych argumentów jak zwłaszcza wyciąganych na ich podstawie uogólniających wniosków. Kwestia jest bardzo istotna, warto też poświęcić jej więcej uwagi.

Stwierdzić można, iż w rzeczywistości wybory do Sejmu Wileńskiego przygotowane i przeprowadzone zostały bardzo starannie, z całą odpowiedzialnością, przestrzegając praw i swobód obywateli.

Przede wszystkim przyjęta była pięcioprzymiotnikowa ordynacja wyborcza, która wykluczała wszelkie uprzywilejowania. Jednocześnie całkowita niezależność władz wyborczych, na których czele stali niezawisli sędziowie, od administracji wykluczała wszelką presję na przebieg wyborów. Przy wytyczaniu granic okręgów wyborczych żadne względy natury etnograficzno-politycznej nie były brane pod uwagę. Samo głosowanie przewidziano jako proces jak najmniej skomplikowany i dla wyborców dostępny. Dla zabezpieczenia ładu i porządku powołana została przez władze wyborcze straż, złożona z czynników społeczno-obywatelskich, która pełniła swe funkcje honorowo. Do Komisji Wyborczych mogli wejść miejscowi obywatele, przedstawiciele różnych kierunków myśli politycznej i różnych narodowości, zamieszkali w danym okręgu, względnie obwodzie. Przewodniczącymi okręgowych komisji wyborczych byli prawnicy mianowani z grona sędziów¹⁴.

Przed wyborami istniała całkowita swoboda prasy, wolność zebrań. W specjalnej odezwie z 17 grudnia 1921 r. Generalny Komisarz Wyborczy, Zygmunt Zabierzowski, zwracając się do członków Komisji Wyborczych nakazywał: „Polak, Białorusin, Litwin, Żyd, Karaita, Mahometanin — jest synem tej Ziemi... Nie wolno więc nikomu z nich zaprzeczać praw, nie wolno utrudniać wyrażenia woli... Musicie być bezstronni, sumienni i rzetelni, jest Waszym obowiązkiem każdego wyrozumieć, objaśnić, otoczyć opieką”. Komisarz Zabierzowski zalecał także, ażeby do Komisji Wyborczych wchodził przedstawiciele różnych narodowości.

Kampania wyborcza, odbywająca się w warunkach całkowitej swobody, przebiegała pod znakiem ostrej walki. Przede wszystkim organizacje litewskie wzywały stanowczo do bojkotu wyborów. Podobne stanowisko zajmował znajdujący się pod litewskimi wpływami Białoruski Komitet Wyborczy. Żydzi zajmowali stanowisko bardziej powściągliwe, podkreślając swą neutralność. W większości opowiadali się jednak za nie braniem udziału w wyborach. Natomiast część Białorusinów reprezentowana przez Związek Krajowy, a także Tatarzy i Karaimi, zdecydowana była wziąć udział w głosowaniu. Za aktywnym udziałem w wyborach, mimo dzielących ich różnic, opowiadały się wszystkie organizacje polskie.

W tym kontekście warto przypomnieć skład narodowościowy ludności terytorium objętego głosowaniem. I tak według najnowszego spisu z 1919r. spośród 735 tys. mieszkańców 68,4% stanowili Polacy, 11,5% Żydzi, 8,8% Białorusini, 7,2% Litwini, resztę Tatarzy, Karaimi

¹⁴ Organizację, przebieg i wyniki wyborów 8 I 1922 r. omawiamy według źródłowego wydawnictwa: „Wybory do sejmu w Wilnie, 8 stycznia 1922 r. Oświecenie akcji wyborczej i jej wyników na podstawie źródeł urzędowych opracowane przez Generalny Komisarjat Wyborczy”. Wilno 1922.

i inni. Tak więc ciężar gatunkowy ludności polskiej był największy, zaś jej postawa rozstrzygająca.

Wyборы, które odbyły się w mroźny dzień 8 stycznia 1922 r., przebiegły w atmosferze spokoju i powagi. Próby zakłóceń były nieliczne i zostały zażegnane. Przebieg wyborów obserwowało liczne grono dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Obserwacje te zaowocowały licznymi artykułami i korespondencjami. Oto fragmenty niektórych z nich:

„Wilno, 8 stycznia. Zwiedziłem dziś kilka ośrodków wyborczych na prowincji. Znalazłem tam wszędzie jednomyślność zupełną wśród głosujących, chociaż część ludności żydowskiej powstrzymuje się od głosowania odbywającego się w warunkach zupełnej bezstronności. Na moje pytania wszyscy wypowiadają się za Polską z rodzajem mistycznego porywu” („Temps”, 10 I 1922).

„Wilno, 9 stycznia. Żydzi Wileńscy w ostatniej chwili zmienili stanowisko. Syjoniści w dalszym ciągu się powstrzymywali, lecz prawica żydowska głosowała z polską partią demokratyczną, a socjaliści i bundziści z socjalistami polskimi. Procent głosujących jest więc bardzo duży. Niespodziankę spowodowali włościanie, którzy głosowali bardzo licznie, lecz często nie mogąc zrozumieć różnicy pomiędzy stronnictwami głosowali jedynie za Polską” („Echo de Paris”, 10 I 1922).

„Wilno, 10 stycznia. Wyniki wyborów przeszły wszelkie oczekiwania, głosowało 70%, co wobec wstrzymania się części Żydów i kobiet wykazuje, że głosowała niemal cała ludność zdolna do jakiegokolwiek koncepcji politycznej. Olbrzymia większość oświadczyła się za Polską” („Excelsior”, 12 I 1922).

„Przeszło 60% wyborców głosowało, a wobec trudności głosowania i pory roku oraz faktu, że kobiety, które nie mogły pozostawić osamotnionych gospodarstw były zaliczane na liście wyborców, głosowanie przeszło oczekiwania” („Times”, 14 I 1922).

W ostatecznym rezultacie udział w wyborach wzięło 64,4% uprawnionych do głosowania. Wskaźnik ten różnie wyglądał w odniesieniu do poszczególnych narodowości. Spośród Polaków głosowało 80,8%, Białorusinów 41%, Żydów 15,3%, Litwinów 8,2%, natomiast Tatarów i Karaimów 66,2%.

Przyjąć więc można, iż bojkot wyborów zakończył się fiaskiem. Pisze o tym zupełnie wyraźnie Aleksander Srebrakowski w swej bogato udokumentowanej, a ostatnio wydanej pracy. „Polacy organizując wybory traktowali sprawę bardzo poważnie — podkreśla on — i czasem nawet z wielką przesadą starali się zapewnić im superdemokratyczny charakter, gdyż były one bacznie obserwowane przez przedstawicieli mocarstw zachodnich. Polakom zbyt zależało na opinii tych państw, aby mogli sobie pozwolić na jakiegokolwiek oszustwa... Zarzuty Litwinów należy uznać za fałszywe i trzeba przyjąć do wiadomości podawaną frekwencję wyborczą, czyli 64,4%”¹⁵.

Z drugiej zaś strony wyraźnie się ujawniło, iż istniała całkowita swoboda podczas głosowania. Kto nie chciał, mógł nie iść do urn wyborczych. Powtórzmy więc raz jeszcze, iż jednoznaczne negowanie wyborów z 8 stycznia 1922 r. i ich znaczenia jako wyrazu dążeń ludności — jak to czyni Pan Vadapalas — pozbawione jest podstaw rzeczowych.

Przechodzi wreszcie autor (s. 54–58) do kluczowego zagadnienia: uchwały Konferencji Ambasadorów Ententy z 15 marca 1923 r., która granicę polsko-litewską definitywnie zatwierdziła. Stara się przy tym podważyć znaczenie i moc obowiązującą tej decyzji, negując w szczególności jej podstawy prawne. Rozpatruje mianowicie notę litewską z 22 listopada 1922 r., w której Litwa zwracała się do Rady Ambasadorów o rozstrzygnięcie sprawy granicy.

¹⁵ A. Srebrakowski, *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*, Wrocław 1993, s. 78.

Wyraża pogląd, iż użyte w nocie słowa „rząd litewski wyraża zatroskanie” nie wystarczają. I znowu opierając się o wywody prof. de Lapradelle pisze, iż użyty zwrot, iż państwo litewskie „byłoby wdzięczne państwu Sprzymierzonym” dowodzi, że prośba Litwy „posiada moc obowiązującą tylko względem Polski, ażeby zobowiązać to państwo do poszanowania praw Litwy”.

Są to wywody bardzo zawile. Wszakże nauka polska już dawno wykazała, iż rząd litewski zwracał się do Rady Ambasadorów o rozstrzygnięcie sprawy granicy z Polską nie tylko 22 listopada 1922 r. Sięgnijmy do konkretnych przykładów: 13 stycznia 1922 r. delegat litewski Tomas Naruševičius złożył przed Radą Ligi Narodów oświadczenie, w którym m.in. powiedział: „rząd litewski ma zaszczyt prosić z wielkim szacunkiem Radę Ligi Narodów ażeby zechciała zwrócić uwagę Radzie Najwyższej Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych na powagę sytuacji i prosić, by zechciała ona przystąpić do określenia granic wschodnich Polski, przewidzianego przez par. 3 art. 87 traktatu Wersalskiego, określenia, które rozstrzygnie jednocześnie konflikt polsko–litewski”. Przytaczając te słowa prof. Julian Makowski dodaje: „Czyż można wyraźniej powiedzieć, że się uznaje kompetencję Głównych Mocarstw do wyznaczenia granicy polsko–litewskiej oraz, że się zgadza bez zastrzeżeń na ich decyzje”.

Mało tego, 17 maja 1922 r. na XVIII sesji Rady Ligi Narodów inny delegat Litwy, Vaclovas Sidzikauskas, złożył oświadczenie mówiące: „Rząd litewski pozwala sobie prosić Radę ażeby zechciała ...zwrócić uwagę Wielkich Mocarstw Sojuszniczych na pilność i na absolutną niezbędność wytyczenia granic wschodnich Polski. Prawo do tego zostało zastrzeżone dla wymienionych Mocarstw przez art. 87 Traktatu Wersalskiego”. „Jest to również — komentuje prof. Makowski — bezwarunkowe uznanie kompetencji Rady Ambasadorów do wyznaczenia granic wschodnich Polski, które przecież byłoby niemożliwe bez jednoczesnego ustalenia granicy polsko–litewskiej”.

Tak więc kwestionowana w artykule podstawa prawna decyzji Rady Ambasadorów z 15 marca 1923 r. wydaje się nie ulegać wątpliwości. Wszak Litwa o decyzję taką sama zabiegała.

Autor usiłuje wszakże sięgnąć jeszcze dalej. Podważyć moc obowiązującą samego Traktatu Wersalskiego wobec Litwy. Na s. 57 pisze mianowicie: „Opierając się o ogólne prawo międzynarodowe podkreślić należy także, że umowa zawarta bez udziału państwa, państwo to nie obowiązuje, o ile nie wyrazi na to zgody. Stwierdzenie to dotyczy Traktatu Wersalskiego, którego art. 87 regulujący kwestię granic Polski nie może obowiązywać Litwy. Litwa nie brała udziału w Traktacie Wersalskim”. I na to twierdzenie już dawno znaleziona została odpowiedź ze strony polskiej. Zacytujemy raz jeszcze prof. Makowskiego: „Wysuwając taki argument rząd kowieński jest sam z sobą w sprzeczności. Przypomnijmy bowiem inny artykuł Traktatu Wersalskiego, mianowicie art. 99, w którym Niemcy odstąpiły suwerenność nad okręgiem Kłajpedy Głównym Mocarstwom Sprzymierzonym i Stowarzyszonym. W imieniu tych Mocarstw rada Ambasadorów zawarła z Litwą Konwencję z 14 marca 1924 r., w której odstępowała tej ostatniej suwerenność nad obszarem Kłajpedy. Zatem jedno z dwójga: albo Litwa nie uznaje kompetencji Rady Ambasadorów, opartej na Traktacie Wersalskim i wtedy musi się zgodzić, że jej suwerenność nad Kłajpedą nie jest oparta na żadnym tytule prawnym; albo uznaje tę kompetencję, a wtedy musi ją uznać w całej rozciągłości i we wszystkich analogicznych wypadkach. Uznać bowiem kompetencję Rady Ambasadorów z art. 99, a odmówić jej przy art. 87 jest rzeczą logicznie niemożliwą”¹⁶. Dodajmy — niemożliwą również z punktu widzenia prawa międzynarodowego.

¹⁶ Makowski, jak wyżej s. 24–25.

Autor próbuje także podważyć znaczenie samej Rady Ambasadorów (s. 57). Pisze, iż nie była ona organem Ligi Narodów, nie posiadała uprawnień sądu międzynarodowego, nie stanowiła forum arbitrażu międzynarodowego. Gwoli jasności musimy tu więc przypomnieć tę elementarną prawdę, że Rada Ambasadorów była organem Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych i otrzymała mandat od Konferencji Pokojowej do załatwienia nie rozstrzygniętych jeszcze spraw. Jej decyzje miały rangę sankcji międzynarodowych.

W tym kontekście warto przypomnieć, z jaką reakcją spotkały się jednocześnie protesty strony litewskiej i jej próby kwestionowania uchwały Rady Ambasadorów z 15 marca 1923 r. Opierać się tu możemy na badaniach wybitnego znawcy przedmiotu, amerykańskiego profesora A. E. Senna, który tak napisał na ten temat: 27 marca 1923 r. sekretariat Ligi Narodów dokonał podsumowania sporu polsko–litewskiego, w którym w konkluzji stwierdzał, iż decyzja Rady Ambasadorów „położyła kres systemowi tymczasowych rozgraniczeń zaistniałych 8 października 1920 r.” Od chwili końcowego rozstrzygnięcia sprawy działanie ze strony trzeciej nie jest już konieczne¹⁷.

21 kwietnia litewski minister spraw zagranicznych, Ernestas Galvanauskas, usłyszał z ust przedstawiciela Ligi Narodów Paula Hymansa oświadczenie, że Liga wypełniła swe zadanie zachowania pokoju. Jej interwencja zapobiegła wojnie pomiędzy Polską a Litwą. Obecnie „granica polityczna została ustalona zgodnie z procedurą przewidzianą przez Traktat Wersalski, która została zaakceptowana przez rząd Litwy”. Galvanauskas usiłował protestować, że rząd litewski nie uznał kompetencji Rady Ambasadorów do rozstrzygania tej kwestii, lecz Hymans nie zmienił swego zdania. Oświadczył, iż Liga nie zamierza stawać na drodze decyzjom Rady Ambasadorów¹⁸.

Gdy w następnych miesiącach rząd litewski nadal sprzeciwiał się uznaniu decyzji z 15 marca 1923 r. otrzymał 3 grudnia 1923 r. ostrą notę od rady Ambasadorów, która zdecydowanie potępiła „nieprzejednaną postawę” strony litewskiej. Przeciwwstawiła jej pokojową pozycję zajmowaną przez Polaków. Rada odrzuciła propozycję litewską zwołania konferencji, gdyż sprawa granicy polsko–litewskiej jest już kwestią zamkniętą. W tych warunkach Rada może wyrazić jedynie nadzieję, że Litwa zechce jak najprędzej „w swym własnym interesie” zawrzeć pokój z Polską¹⁹.

Tak więc, po uchwale Rady Ambasadorów, kwestia wileńska przestawała być sprawą otwartą i uznana została przez najwyższe instancje międzynarodowe za załatwioną. Wysiłki rządu litewskiego próbujące ją ożywić skazane były na niepowodzenie.

Zamykając ten fragment naszych rozważań, należy zaznaczyć, iż istnieje jeszcze jeden, jakże ważny aspekt uchwały Rady Ambasadorów z 15 marca 1923 r. Mianowicie w ten sposób mocarstwa zachodnie przekreśliły jednoznacznie swoje wcześniejsze decyzje i kroki, które w okresie poprzednim nie zawsze wypadały na korzyść Polski. W tej liczbie i narzucone Polsce w lipcu 1920 r. w Spa zobowiązania, które spowodowały tyle kłopotów, potrzebę kamuflażu i całej akcji gen. Żeligowskiego.

W części końcowej artykułu autor stara się przekonać czytelników, iż w 1939 r. „Litwa odzyskała Wilno bynajmniej nie na mocy bezprawnych i haniebnych tajnych umów ZSRR i Niemiec, w których w żadnym stopniu nie uczestniczyła, na których treść i realizację wpływu nie miała i swojej zgody nie udzielała” (s. 60). Wszakże jest dziś oczywistą prawdą, i mówią o tym liczne przekazy źródłowe, iż podczas rokowań sowiecko–niemieckich i w sierpniu, i we wrześniu 1939 r. sprawa oddania Wilna Litwie była omawiana i rozstrzygana.

¹⁷ A. E. Senn, *The Great Powers, Lithuania and the Vilna question 1920–1928*, Leiden 1966, s. 115.

¹⁸ Tamże, s. 116.

¹⁹ Tamże, s. 138.

Strona niemiecka nawet zachęcała Sowieców do tego kroku, o czym nie omieszczała powiadomić rząd litewski, pragnąc zatrzeć złe wrażenie wywołane faktem, iż część terytorium litewskiego przydzielona została do niemieckiej strefy wpływów. Nie ulega, w świetle opublikowanych dokumentów, wątpliwości, iż Wilno stało się swoistym „prezenterem” ze strony Stalina i Hitlera dla Litwy, mającym jej osłodzić gorzką pigułkę zainstalowania baz sowieckich na terytorium litewskim. Było to, ze strony rabusiów sowieckich i hitlerowskich, działanie całkowicie bezprawne, oparte na gwałcie i przemocach. I tu całkowicie można się zgodzić z twierdzeniem autora, że „tym bardziej nie mógł ZSRR nabyć praw do terytorium Litwy, wliczając Wilno, w związku z przymusową aneksją Litwy, przeprowadzoną agresją i okupacją” (s. 61).

Artykuł Pana Vilenasa Vadapalasa, w którym podaje on swoją wykładnię argumentów prawno-histerycznych w kwestii wileńskiej, musiał się spotkać z repliką ze strony polskiej. Mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek, przypomnieć stanowisko i argumenty, jakich nauka polska w tej sprawie używała już w okresie międzywojennym, dodając od siebie niektóre nowe spostrzeżenia i wnioski.

Dyskusja prowadzi do krystalizacji stanowisk stron, umożliwia porównanie i ocenę wagi przytoczonych argumentów. Sprawa jest ważna, gdyż racje nasze przekreślają zasadność używania przez stronę litewską terminu „o okupacji Wileńszczyzny” przez Polskę w okresie międzywojennym.